

Piotr Trudnowski

## POKOLENIE JESIENNEGO PROTESTU. CO O NIM WIEMY?

### STRESZCZENIE

*Polityczna polaryzacja, gwałtowny wzrost lewicowych autoidentyfikacji, powszechna niechęć do formacji rządzącej, negatywne przeżywanie przymusowej izolacji, skokowy wzrost wskaźników laicyzacji, wreszcie ponadstandardowo wysoka aktywność w czasie wyborów prezydenckich – to kilka kluczowych zmiennych dotyczących najmłodszych Polaków, które potwierdzone sondażami opinii społecznej pozwalają nam spojrzeć na radykalizm jesiennych protestów w szerszym kontekście.*

Słowa kluczowe: masowe, zdecentralizowane, ponadpartyjne, pokoleniowe

Nie ma wątpliwości, że protesty w reakcji na wydane 22 października 2020 roku orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego ws. przepisów dotyczących wyjątku w zakazie przerywania ciąży miały charakter unikalny.

W opinii wielu komentatorów były to najbardziej masowe, jak również najbardziej „rozproszone” wystąpienia społeczne w historii III RP. Na ich wieloosrodkowy, zdecentralizowany charakter ze szczególnie godnym dostrzeżeniem udziałem mniejszych ośrodków zwracał uwagę między innymi Ludwik Dorn. „Specyfiką protestu nie jest to, co się dzieje w Warszawie czy Wrocławiu, ale właśnie w Polsce powiatowej (...). Jeżeli zestawić liczbę protestujących z liczbą zameldowanych mieszkańców, to

Warszawa wypada słabiej niż Garwolin, Końskie czy Gorlice. Gorzej niż bastiony PiS” – podkreślał w rozmowie z portalem gazeta.pl były Marszałek Sejmu i dawniej polityk Prawa i Sprawiedliwości, dziś komentator polityczny[1].

Protesty o wysokim nasileniu trwały kilkanaście dni, od pierwszych spontanicznych wystąpień wieczorem w dniu wydania orzeczenia przez późniejsze protesty równoległe, próbę zorganizowania kulminacyjnej manifestacji „centralnej” w stolicy w piątek 30 października aż po późniejsze, mniejsze manifestacje, organizowane już w listopadzie. W Warszawie i kilku innych największych aglomeracjach mieliśmy do czynienia zarówno z centralnymi manifestacjami masowymi, jak i próbami przeprowadzenia swoistych „gwiazdzistych manifestacji”, organizowanych w kilkunastu miejscach jednocześnie mniejszych wydarzeń, często o charakterze krótkotrwałej blokady ważnych punktów komunikacyjnych.

Według informacji przekazanej opinii publicznej przez Komendanta Głównego Policji 28 października w całym kraju odnotowano 410 protestów, których liczebność szacowano na 430 000 osób[2]. Z kolei wspomniana „centralna” manifestacja 30 października szacowana była na ok. 100 000 osób. Według badań opublikowanych przez Centrum Badań Opinii Społecznej wystąpienia rzeczywiście miały charakter doświadczenia pokoleniowego. W całej populacji udział w tamtych manifestacjach zadeklarowało 8% wszystkich badanych, w tym 11% kobiet i 6% mężczyzn. W najmłodszych grupach badanych, kohortach 18-24 i 25-34, deklaracje udziału były istotnie wyższe. Wśród osób w wieku 18-24 deklarowana frekwencja osiągnęła 28%, w grupie 25-34 – 15%. Ze względu na charakterystykę próby badawczej nie mamy danych na temat deklaracji udziału osób młodszych niż 18 lat, możemy jednak zakładać, że co najmniej dla osób w wieku licealnym młodszych niż 18 lat frekwencja mogła być zbliżona do grupy 18-24. Zwraca uwagę odsetek deklaracji wśród pań: według deklaracji w najmłodszej grupie udział w protestach wzięło aż 41% badanych kobiet, w grupie nieco starszej – 21% z nich. Dla porównania wśród mężczyzn to odpowiednio 18% (grupa 18-24) i 9% (grupa 25-34), zaś wśród starszych kobiet kolejno: 11% (grupy 35-44 oraz 45-54), 3% (grupa 55-64) i 1% (grupa 65+)[3].

Dla porządku dodajmy jeszcze informacje o skali poparcia protestów. W całej populacji badanych wyrażało je 63% respondentów, przy czym – co może zaskakiwać – poparcie wyższe było wśród mężczyzn (65%) niż kobiet (60%). W grupie 18-24 lata zanotowano 74% poparcie, w grupie 25-34 70%, w grupie 35-44 72%, zaś w grupie osób 65+ poparcie spadało do 49%.



Warto zwrócić uwagę, że dane przedstawione przez CBOS nie potwierdzają większego deklaracyjnego udziału w protestach w miastach małych i średnich niż aglomeracjach (przykładowo: 8% deklaracji udziału w miejscowościach do 19 999 mieszkańców i 16% udziału w miejscowościach 500 000+), ale wbrew powszechnym intuicjom, potwierdzają najwyższe wskaźniki poparcia dla manifestacji właśnie w małych i średnich miastach. Wedle danych przedstawionych przez państwową sondażownię zarówno w miastach do 19 999 mieszkańców, jak i tych w przedziale 20 000-99 999 wyniosło ono 70% w stosunku do 55% poparcia na wsiach i 64-66% poparcia kolejno w miastach dużych (100 000-499 999) i aglomeracjach (500 000+).

Uwagę zwraca również „ponadpartyjny” charakter poparcia dla manifestacji. Najniższe było ono wśród deklaracyjnych zwolenników formacji rządzącej, jednak i w tej grupie poparcie dla protestów zadeklarował co czwarty wyborca Zjednoczonej Prawicy. Najwyższe poparcie było wśród zwolenników Lewicy (98%), a następnie: Koalicji Obywatelskiej (93%), Polski 2050 Szymona Hołowni (87%) oraz Konfederacji (55%).

Powyższe dane potwierdzają komentatorsko-publicystyczne tezy o pokoleniowym wymiarze protestów – jakkolwiek poparcie dla protestów było dużo szersze, to rzeczywiście jesienią 2020 roku na ulice wyszli przede wszystkim ludzie młodzi. Wielokrotnie zwracano już uwagę na towarzyszący temu bezprecedensowy charakter manifestacji, częściowo przynajmniej uzasadniany czy interpretowany w kluczu „pokoleniowej specyfiki”.

Z jednej strony obserwowaliśmy ich przynajmniej formalnie nielegalny charakter (obowiązywał motywowany sytuacją pandemiczną zakaz publicznych zgromadzeń; zwolennicy protestów używali argumentu na temat dopuszczalności protestów spontanicznych, jak również podważali legalność obostrzeń), charakterystyczną wulgarną retorykę, towarzyszące protestom akty wandalizmu. Z drugiej – protesty z pewnością miały charakter innowacyjny (np. wspomniane rozproszone blokady typu sit-it) i mocno zindywidualizowany: dominowały samodzielnie wykonane transparenty, czasami z błyskotliwymi, kiedy indziej gorszącymi hasłami.

Część komentatorów stawia tezę o formacyjnym charakterze doświadczenia dla pokolenia jego uczestników[4]. Wśród części opinii publicznej skala pokoleniowej mobilizacji przyniosła duże zaskoczenie. Oczywiście nadreprezentację młodych uczestników można próbować tłumaczyć sytuacją pandemiczną. Przy relatywnie

niewielkich różnicach w poparciu dla protestów ich zdominowanie przez najmłodszych wynikać mogło po prostu z radykalnie słabszego poczucia zagrożenia zarażeniem koronawirusem. Pamiętajmy, że protesty miały miejsce w momencie kulminacyjnym epidemii COVID-19 w Polsce, co skutecznie mogło motywować osoby nawet nieco starsze do pozostania w domu.

Bez wątplenia jednak, gdy spojrzymy na protesty w szerszym kontekście innych danych (m.in. wysoką mobilizację polityczną młodych ludzi, bezprecedensowy wzrost lewicowych deklaracji światopoglądowych, niskie wskaźniki religijności etc.) musimy dostrzec, że jesienna mobilizacja nie była przypadkiem. Spróbujmy zatem odpowiedzieć na pytanie, co na podstawie danych z ostatnich lat wiemy o pokoleniu ochrzczonym już medialnie „najbardziej lewicowym w historii III RP” i jakie czynniki mogły mieć wpływ na wybuch tak radykalnych emocji przedstawicieli tej grupy na przełomie października i listopada.

## ZMĘCZENIE EPIDEMIA

Metaforyka konfliktu i czasowników z takiego słownika jest, jak się zdaje, dominującą formą przekazu, zaraz po pominiętych w analizie informacjach statystyczno-epidemiologicznych (liczbie nowych ofiar, pojawieniu się koronawirusa w konkretnym regionie czy kraju, wzroście bądź zmniejszaniu się statystyk). Przede wszystkim z epidemią się „walczy”, ta z kolei najczęściej „wybucha” („wybuchy” na tyle przenikają do wyobraźni, że możliwym jest powiedzenie, że „mecze [są] bombą koronawirusa”).

Jeżeli chodzi o przeciwników pandemii, to mówi się o „staczaniu walki”, „zwalczaniu”, „walczeniu z nim”, z jego „skutkami”, „pokonywaniu”, „opieraniu się epidemii”, „tłumieniu”, „skutecznym zabijaniu” itp. Z kolei sam wirus „wybucha”, „niszczy”, „torpeduje”, „przetrzebia”, „dziesiątkuje”, „uciska”, „trawi”, „demoluje”, a przede wszystkim na najróżniejsze sposoby „bije” i „uderza”. Należy tym samym zapobiegać „kolejnym falom”, opracowywać „strategię walki z koronawirusem” w odpowiedzi na „nową morderczą fazę”. Stan tych „zmagania z koronawirusem”, tej „wojny z koronawirusową epidemią” nie jest nigdy przesądzony – raz „pokonuje się pandemię w dużej mierze”, „ogłasza się pokonanie koronawirusa” i „wygrywa wojnę”, innym razem „przegrywa się z koronawirusem” i stara się tylko „przetrwać starcie”. Oprócz aktywnej walki jest jeszcze obrona – „bronią się przed nawrotem

epidemii” czy „ochraniają coś/kogoś”. Dokładnie dlatego pojawia się „tarcza” – „antykryzysowa”, „finansowa”, „gospodarcza” i „społeczna”, określana na podstawie nazw województw, mająca różne wersje (2.0, 3.0 itd.), będąca „łaskawą dla samozatrudnionych” czy „rządową tarczą pomocy przedsiębiorcom”. Tarcza ma dawać „narzędzia do walki o przetrwanie”. Tarczą „kogoś się obejmuje”, podobnie jak można kogoś „objąć kwarantanną”. Widać, że w tę walkę o przetrwanie nie jest zaangażowany tylko rząd, skoro docelowi odbiorcy wsparcia zostali już zarysowani – więcej o tym powie język ekonomiczny. W każdym razie wypisane tu przykłady dobrze pokazują, że mamy do czynienia z konfliktem dwóch stron, dwóch podmiotów, którym przypisuje się działania.

Skoro mówi się o „wojnie”, to są i „ofiary”. Oprócz neutralnych „śmierci”, „zgonów” i „zmarłych” ważną rolę odgrywa fraza mówiąca o „ofiarach śmiertelnych”. Na pozór neutralne określenia „ofiar” czy ich „bilansu” w kontekście całej narracji wojennej przyjmują jednoznaczną konotację i umacniają wizję bycia na wojnie.

Jeszcze innym kontekstem związanym z językiem wojennym jest wspomnianie o faktycznym wojsku (instytucjach, żołnierzach), służbie (wojskowej bądź medycznej – o „opiece zdrowotnej” właściwie się nie mówi) czy wojnie – porównuje się pandemię do „Pearl Harbor w 1941 roku” oraz mówi o rozwoju koronawirusa w warunkach „wojny na Bliskim Wschodzie”.

„Poczucie obłężenia”, które się pojawia w tekstach, to efekt *napięcia*, do którego z pewnością przyczynił się język wojenny. *Napięcie* z kolei przekładało się na „wyzwolenie większej agresji”, która urzeczywistniała się chociażby w „atakach na pracowników służby zdrowia”. To *napięcie* związane jest z militaryzacją społeczeństwa, ale i podgrzewaniem atmosfery konfliktu. Sądzę, że atmosfera ta istniała już przed pandemią, ale to właśnie sposób komunikowania o pandemii zwiększył jej skalę. Zebrana w ten sposób energia społeczna została przeniesiona przez metaforykę walki i wirusa na inne kwestie polityczne. Walka ze „złośliwym wirusem” zostaje skanalizowana w „walkę z pandemią zabijania nienarodzonych dzieci”, a wraz z nadejściem czerwca w „atak na ideologię LGBT”, „walkę o reelekcję” i „wygrywanie wyborów”. Skala zmian w czerwcu jest ogromna – właściwie z pola dyskursywnego zupełnie znika pandemia i zastępują ją kwestie wyborów prezydenckich oraz nienawistnego szczucia na osoby LGBTQ+. Więcej na temat zmian w dyskursie na przestrzeni tych paru miesięcy piszę w podrozdziale poświęconym analizie diachronicznej.

## „EPIDEMIA PANIKI” – JĘZYK STRACHU

Prof. Michał Łuczewski w czerwcu 2020 roku pisał o protestach Black Life Matters, a także ich ograniczonej, polskiej odśłonie solidarnościowej[5]:

*Tak, jak radykalny i wszechogarniający był czas kwarantanny z jego represją wszystkich naszych pragnień, tak radykalna i wszechogarniająca staje się kolejna faza łamania zakazów, kiedy pragnienia uwolniły się z cywilizacyjnych ograniczeń. Podczas lockdownu gotowały się w nas emocje. (...) Kiedy skandujący w Warszawie wołali: I can't breathe, nie tylko odwoływali się do Geroge'a Floyda, ale mówili o sobie. Koronawirus sprawił, że przez ostatnie miesiące naprawdę nie mogli swobodnie oddychać. Pozamykane w ciasnych mieszkaniach spotęczenia coraz bardziej się dusiły. Chcieliśmy wreszcie zdjąć maski i odetchnąć pełną piersią, nie martwiąc się o to, czy kolejny haust powietrza nie okaże się zabójczy.*

Postawiona w końcu wiosny społeczna diagnoza tego socjologa i psychologa wydaje się istotnym kontekstem jesiennych, o wiele powszechniejszej wystąpień. Bez wątplenia młodzi uczestnicy protestów należą do specyficznej grupy „ofiar pandemii”. Z jednej strony zagrożenie zdrowotne dotyczy ich w o wiele mniejszym stopniu niż starszych współobywateli, szczególnie pokolenia ich dziadków. Znajduje to również potwierdzenie w percepcji zagrożenia: zaledwie 4% przedstawicieli najmłodszej badanej grupy (18-24) w lutym 2021 deklarowała wysoki poziom obawy przed zarażeniem. To pięciokrotnie (sic!) mniej niż w ogóle populacji, gdzie odsetek ten wynosi 20%[6]. Przedstawiciele tej samej grupy dużo bardziej krytycznie niż ogół badanych oceniają działania rządu mające na celu walkę z pandemią (20% pozytywnych w grupie 18-24 wobec 46% w ogóle badanych). Ich ocena restrykcji jako zbyt daleko idących również przekracza średnią (56% wobec 43% w ogóle badanych), ale jest jednak niższa niż w grupie 25-34, gdzie ocenę taką w lutym formułowało aż 69% badanych[7].

Już w maju 2020 r. badania CBOS wskazywały na szczególnie dotkliwe odczuwanie skutków izolacji przez najmłodszych spośród pełnoletnich Polaków. Młodzi już wtedy bardzo narzekali na epidemiczną rutynę – stanowiło to wówczas problem aż dla 66% z nich, gdy w całej populacji dotyczyło to 39% Polaków. Częściej doświadczali poczucia samotności – deklarowało je 53% w grupie 18-24 wobec 38% wśród



wszystkich badanych. Wreszcie to właśnie najmłodszy narzekali na brak możliwości odizolowania się od najbliższego otoczenia (bliskich, w ich wypadku: rodziców czy rodzeństwa) i pozostawiania sam na sam ze sobą. W maju taki problem deklarowało 36% osób w wieku 18-24 lata, podczas gdy w całym społeczeństwie – zaledwie 17%[8].

## (A)RELIGIJNOŚĆ

Istotnym kontekstem interpretacyjnym jesiennych protestów jest teza o postępującej laicyzacji młodego pokolenia przy jednoczesnej utracie autorytetu przez Kościół katolicki. Ze względu na mniej „bieżący” charakter tego zagadnienia posłużyć musimy się nieco innymi danymi, by potwierdzić zachodzenie tego zjawiska. Większość z przytaczanych w niniejszym szkicu danych ma bowiem jedną istotną zaletę i jedną istotną wadę wynikającą z ich pochodzenia. Dane z cyklicznych komunikatów CBOS z jednej strony cieszą się przymiotem aktualności i bieżącego rejestrowania zmiany nastrojów. Z drugiej strony, szczególnie w przypadku młodych badanych, odnoszą się do bardzo ograniczonej próby badanych. W standardowym, comiesięcznym badaniu publicznej fundacji badawczej liczba przedstawicieli grupy 18-24 waha się zwykle w granicach 75-90 osób – wynika to rzecz jasna z „demograficznej” wagi tej grupy. Tak nieduża próba narażona jest zawsze na ponadstandardowe wahania i nieprecyzyjność.

Alternatywnym źródłem informacji na temat postaw młodych Polaków są badania na dużo większej próbie, ale za to mniej aktualne. Chodzi o cykliczne badania realizowane przez CBOS we współpracy z Krajowym Biurem ds. Przeciwdziałania Narkomanii, których ostatnią edycję – „Młodzież 2018” – opublikowano w roku 2019, a przeprowadzono w październiku 2018 roku. Badanie to przeprowadzane w szkołach wśród uczniów ostatnich klas szkół ponadpodstawowych, przeprowadzono wśród 1609 uczniów w próbie 80 szkół z 69 miejscowości. Powyższe badanie, w dalszej części szkicu opisywane jako „duże badanie”, dostarcza nam unikalnej wiedzy na temat trendów zmian zachodzących wśród najmłodszych Polaków. Badanie to realizowane jest cyklicznie, jednak nie rokrocznie, co niestety sprawia, że bazować musimy na wynikach sprzed ponad dwóch lat.

Właśnie to „duże badanie” dostarcza nam wiedzy na temat dynamiki religijnej młodych ludzi. Widać to właściwie w każdym ze wskaźników, również gdy analizujemy jedynie zmiany w latach 2016-2018. Zaledwie w dwa lata liczba osób



wierzących w Boga „bez wątpliwości” zmalała o 5 punktów procentowych, z 42% na 37%. O 6 punktów procentowych, z 29% do 35%, między 2016 a 2018 rokiem wzrosła liczba osób, które w ogóle i nigdy nie biorą udziału w praktykach religijnych. Warto jednak zwrócić uwagę, że do 2010 odsetek takich osób wśród uczniów ostatnich klas szkół średnich nie przekraczał 20%. Tymczasem w ciągu dekady doszło do więcej niż podwojenia odsetka takich osób, tj. z poziomu 16% w roku 2008 do 35% w 2018. W tym samym czasie liczba praktykujących regularnie spadła z 49% do 35%, przy czym stały jest odsetek osób praktykujących częściej niż raz w tygodniu (6-9% przez cały okres prowadzenia badań), zaś zauważalnie spada liczba praktykujących raz w tygodniu – z 42% do 28% w dekadę. Co ważne – wspomniane 35% niepraktykujących w 2018 roku wśród młodych to ponad 3 razy więcej osób religijnie całkowicie obojętnych niż w ogólnym przekroju społecznym, gdzie takich osób jest zaledwie 11%.

Liczba osób nieuczestniczących w lekcjach religii w szkole spadła najbardziej dynamicznie po roku 2013. Wówczas jeszcze mieliśmy stosunek 89% uczestniczących wobec 11% nieuczestniczących. W roku 2016 to już proporcja 75:25, zaś w 2018 – 70:30. Warto jednocześnie zwrócić uwagę, że w największych miastach nieuczestniczących w lekcjach religii jest już więcej niż tych uczestniczących – 56% do 44%[9].

Dla uzupełnienia obrazu przytoczmy jeszcze bardziej przyczynkarskie badanie sondażowe, które jednoznacznie potwierdza tezę o dużo wyższym krytycyzmie młodego pokolenia do Kościoła katolickiego. Według sondażu Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych dla „Rzeczpospolitej” przeprowadzonego w połowie listopada 2020 roku pozytywny stosunek do Kościoła zadeklarowało zaledwie 9% osób w wieku 18-29. Dla porównania, w całej próbie to niemal czterokrotnie więcej, 35%[10]. Pozwala to podejrzewać, że trend coraz większej deklarowanej areligijności obserwowany w „dużym badaniu” od roku 2008, a w sposób szczególnie natężony po roku 2013, mógł między 2018 a 2020 i 2021 nabrać jeszcze przyspieszenia.

## **POLITYCZNA AKTYWIZACJA**

Co do zasady młodzi przez całą historię III RP chodzili na wybory dużo rzadziej niż ogół społeczeństwa. Jeszcze w wyborach parlamentarnych 2019 w grupie 18-29 lat frekwencja wyniosła 46%, podczas gdy w całej próbie – 61%. To blisko





15 p.p. mniej, a podobne wskaźniki notowaliśmy w innych głosowaniach. Tymczasem w II turze wyborów prezydenckich do urn poszło 67% osób, podczas gdy w ogóle społeczeństwa – 68%. To już różnica w granicach błędu statystycznego.

Za wcześnie by uznać to za trwały trend, ale z dużą dozą pewności możemy założyć, że zryw w wyborach prezydenckich nie miał charakteru jednorazowego. Utrzymywanie się radykalnego politycznego ożywienia potwierdzają bardziej aktualne dane sondażowe. Według badania CBOS z lutego 2021[11] deklarowana frekwencja w grupie 18-24 jest najwyższa ze wszystkich badanych grup. Chęć udziału w głosowaniu zadeklarowało 82% jej przedstawicieli, o 6 punktów procentowych więcej niż w ogóle populacji.

Również zagregowane przez CBOS dane na temat zmiany w preferencjach politycznych najmłodszych badanych[12] potwierdzają istotny wzrost politycznej aktywizacji najmłodszych uprawnionych do głosowania. W 2018 roku mniej niż co dziesiąty przedstawiciel tej grupy (9,4%) deklarował duże lub bardzo duże zainteresowanie polityką. W roku 2020 wskaźnik ten niemal podwoił się, osiągając 18%. Wzrosły również deklaracje „średniego” zainteresowania sprawami politycznymi. Z kolei aż co drugi z najmłodszych badanych w 2018 wskazywał na żadne lub niewielkie zainteresowanie polityką, podczas gdy w 2020 roku było to już 36%, a więc o 14 punktów procentowych mniej.

Oczywiście, nie oznacza to jeszcze, że politycznie zaktywizowani mają już precyzyjne preferencje wyborcze. W cytowanym już badaniu z lutego aż 36% badanych przedstawicieli tej grupy na pytanie o ewentualny głos w wyborach odpowiedziało „trudno powiedzieć”, podczas gdy najpopularniejsze formacje polityczne osiągają wyniki w przedziale 12-16% poparcia. Uderza jednak, że w tym sondażu formacja rządząca cieszy się deklarowanym poparciem najmłodszych ankietowanych w granicach błędu statystycznego (2%).

## **POLITYCZNA POLARYZACJA**

Najważniejszym czynnikiem opisującym postawy obywatelskie młodych Polaków zaktywizowanych jesienią 2020 roku wydaje się polityczna polaryzacja zastępująca dotychczasową „letniość”. Przez lata najróżniejsze badania wskazywały, że w pytaniu o preferencje deklaracje umiarkowane lub niedookreślone przeważały nad mocnymi autoidentyfikacjami. Deklaracje poglądów centrowych w latach

2005-2015 oscyływały w granicach 32-40% i były wskazywanymi najczęściej. Odpowiedzi „trudno powiedzieć” w tym samym czasie wynosiły ok. 27-29%. Od 2013 roku obserwujemy jednak wyraźny wzrost deklaracji prawicowych – z poziomu ok. 20% do nawet 31,5% w roku 2015. W tym samym czasie deklaracje lewicowości nie przekraczały maks. 16%.

W roku 2020 obserwujemy jednak radykalnie inne rozłożenie akcentów. Deklaracje „centrowości” spadły do zaledwie 22%, a odpowiedzi „trudno powiedzieć” udzielało tylko 17,5% badanych. Prawicowe poglądy deklaruje zaś 27% badanych (wzrost z 23% w 2019 r.), lewicowe zaś – 30% badanych (wzrost z 16,9% w 2019 r.)[13]. Mamy więc z jednej strony do czynienia z wyrazistym wzrostem deklaracji poglądów prawicowych w dłuższej perspektywie (6-7 lat) i zdecydowanie bardziej dynamicznym wzrostem poglądów lewicowych w perspektywie krótkiej (ostatniego roku). Analizując te wyniki możemy dostrzec potwierdzenie tez o zwiększeniu zainteresowania polityką (spadek deklaracji „trudno powiedzieć”), zanikaniu centrum i gwałtownej polaryzacji światopoglądowej.

Podobny trend zapowiadały już wspomniane „duże badania”. Co do zasady, w większości młodzi ludzie nie potrafili w edycjach 2016 i 2018 odpowiedzieć, jak sytuują się na osi „prawica-lewica- centrum”. Takiej deklaracji unikało nawet 65% ankietowanych uczniów ostatnich klas szkół średnich. Przez analogię do cyklicznych badań sondażowych możemy jedynie zakładać, że analogiczne badanie przeprowadzone jesienią 2020 roku przyniosłoby dużo mniej deklaracji niezdecydowania.

Niemniej pośród tych, którzy w 2016 roku potrafili zdefiniować swoje poglądy, dominowała prawica. To aż 20% wszystkich wskazań, podczas gdy „lewicę” wybierało ponad dwa razy mniej osób, zaledwie 8% badanych. Dwa lata później, w roku 2018, byliśmy już dużo bliżej równowagi. Prawicę wybierało 15% badanych, lewicę zaś 12%. Wobec dużych wskaźników niezdecydowania i odmów odpowiedzi robi to na pierwszy rzut oka wrażenie niewielkiej korekty. Gdy jednak odrzucimy „niezdeklarowanych” dostrzeżemy, że liczba wskazań „prawica” zmalała o 25%, a liczba wskazań lewica – wzrosła na przestrzeni dwóch zaledwie badanych roczników aż o 50%.

Warto na marginesie przypomnieć, że zarówno z trendem polaryzacji, jak i większą aktywizacją i świadomością polityczną, mamy do czynienia w ciągu ostatnich sześciu lat w całej populacji. Potwierdzenia dla tezy o powszechnym wzroście zainteresowania polityką szukać można nie tylko w badaniach sondażowych, ale również w istotnym wzroście frekwencji wyborczej, tak w wyborach samorządo-



wych (2018), europejskich (2019), jak i parlamentarnych (2019) i prezydenckich (2020). Jednocześnie jednak w bodaj żadnej z grup – jest to oczywiście poniekąd efektem „niskiej bazy” – procesy te nie zachodzą aż tak dynamicznie.

## PODSUMOWANIE

Powyższe dane dowodzą, że jesienne obywatelskie ożywienie najmłodszych Polaków skorelowane było z kilkoma szerszymi trendami. Nie przesądając o relacjach przyczynowo-skutkowych, powinniśmy mieć je na uwadze, próbując zrozumieć doświadczenie ostatniego kwartału 2020 roku.

Po pierwsze, istotny wpływ na eskalację emocji młodych ludzi zdaje się mieć negatywne doświadczenie epidemii, przymusowej izolacji i ograniczenia kontaktów międzyludzkich. Najmłodszy Polacy mają prawo odczuwać nie tylko powszechne (również w innych grupach wiekowych) zmęczenie wyjątkową sytuacją, ale również poczucie swoistej pokoleniowej krzywdy. Próbuąc do przytaczanych danych dorzucić „ludzka perspektywę”, musimy zdać sobie sprawę, że dla wielu osób było to wręcz poczucie niezawinionej „utruty młodości”. Licealiści nie świętowali studniówek i połówek. Uczniowie pierwszych klas szkół średnich i studenci pierwszego roku – w ograniczonym stopniu mogli zmienić otoczenie, zawiązać nowe przyjaźnie, a w przypadku studentów – wyprowadzić się z rodzinnego gniazda. Wraz ze zrozumiałym niższym poczuciem zagrożenia zdrowotnego – musiało to wywołać daleko idące poczucie frustracji i skrzywdzenia.

Po drugie, na arenę politycznej aktywności i samoświadomości wchodzi bodaj najbardziej zsekularyzowane pokolenie ostatnich dekad. Wraz z licznymi kryzysami wizerunkowymi Kościoła osłabia to rezonowanie katolickiego nauczania w sprawach związanych z etyką seksualną, w tym z nauczaniem odnośnie ochrony życia prenatalnego.

Po trzecie, mamy do czynienia z istotnymi zmianami, jeśli chodzi o zainteresowanie polityką i autoidentyfikację światopoglądowe. Radykalnie w ostatnich miesiącach wzrosły deklaracje samookreślenia ideowego „lewica” przy zachowaniu wysokich wskazań dla „prawicy”. Skutkować musi to większym niż dotąd „rozpolitykowaniem” młodych ludzi, a także zapewne temperaturą sporów ideowych. Jednocześnie, na co warto zwrócić uwagę, za samookreśleniem „prawica” nie idzie poparcie dla formacji rządzącej. W cytowanym lutowym badaniu preferencji partyjnych poparcie dla Zjednoczonej Prawicy wyniosło zaledwie... 2%. Oznacza to,

że poglądy „prawicowe” wśród młodych oznaczają sympatie „na prawo od głównego nurtu” sceny politycznej, co tylko potwierdza tezę o mocnej polaryzacji ideowej wśród przedstawicieli tej grupy.

Po czwarte, warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno potencjalne źródło frustracji przedstawicieli najmłodszych wyborców. To poczucie braku wyborczej sprawczości. Jak wskazano, frekwencja w wyborach prezydenckich wbrew dotychczasowym trendom osiągnęła poziom porównywalny z resztą populacji. Młode osoby w większym jednak stopniu mają prawo czuć się zbiorowym „przegranym” letniego głosowania. W pierwszej turze, wedle różnych dostępnych badań sondażowych, gremialnie głosowali na kandydatów zmiany: Szymona Hołownię, Krzysztofa Bosaka i Rafała Trzaskowskiego. Gdy dwaj pierwsi spośród trójki preferowanych kandydatów nie weszli do drugiej tury – młodzi w większym niż w pozostałych grupach demograficznych stopniu zagłosowali „przeciwko” urzędującemu prezydentowi. Wedle badań aż 65-70% osób w grupie 18-29 lat zagłosowało na Rafała Trzaskowskiego. Brak „sukcesu” pomimo wysokiej mobilizacji mógł zadziałać radykalizująco. Skoro władzy nie udało się zmienić w efekcie demokratycznej partycypacji, to aktywność uliczna jawi się jako zrozumiała alternatywa.

Trudno przesądzać, na ile trwale będą wymienione wyżej trendy. Każdy z nich – zapewne poza laicyzacją – ma w pewnym sensie wymiar reaktywny, kontekstowy. Emocje „pandemiczne” wcześniej czy później przeminają, choć przecież konsekwencje doświadczeń (zdalna edukacja szkolna i akademicka, opóźniony moment opuszczenia domu rodzinnego, mniejszy kapitał społeczny związany z ograniczeniem nowych kontaktów etc.) tego czasu mogą mieć długofalowe skutki. Ponadstandardowa niechęć najmłodszych wyborców wobec formacji rządzącej ma precedensy również w historii politycznej III RP. Poziom politycznej aktywizacji i polaryzacji – również ma prawo ulec pewnemu ochłodzeniu.

Nie zmienia to faktu, że doświadczenie „protestów jesieni 2020 roku” dla osób urodzonych na przełomie tysiącleci ma duże szanse stać się doświadczeniem formacyjnym, swoistą obywatelską inicjacją, przeżyciem pokoleniowym. Kluczowe pozostaje pytanie, czy to doświadczenie w dłuższej perspektywie przekuje się na pozytywne formy obywatelskiej aktywności również w bardziej standardowych okolicznościach, czy też raczej stanie się zarzewiem pewnego resentymentu wobec tradycyjnych form demokratycznej partycypacji.



Pierwszy scenariusz można uznać za optymistyczny nawet z perspektywy krytyków zarówno treści, jak i formy manifestacji na przełomie października i listopada 2020 roku. Drugi – powinien martwić wszystkich, ale w sposób szczególnych tych, którzy w radykalnych protestach spod znaków „wypi...ć” i „ośmiu gwiazdek” widzieli obywatelskie przebudzenie nowego, progresywnego pokolenia.

## PRZYPISY KOŃCOWE

- [1] *Dlaczego teraz wojna o aborcję?*, wywiad z Ludwikiem Dornem (przeprowadził Jacek Gądek), gazeta.pl, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,26479043,dlaczego-teraz-wojna-o-aborcje-ludwik-dorn-jest-w-tym-logika.html>, dostęp 30 I 2021 r.
- [2] A. Kuźniar, *Komendant Główny Policji o protestach: zatrzymano blisko 80 osób; prowadzonych jest ponad 100 postępowań ws. dewastacji*, Polska Agencja Prasowa, „Dziennik Gazeta Prawna”, <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/1494857,komendant-glowny-policji-o-protestach-zatrzymano-blisko-80-osob-prowadzonych-jest-ponad-100-postepowan-ws-dewastacji.html>, dostęp 30 I 2021 r.
- [3] *O dopuszczalności przerywania ciąży i protestach po wyroku Trybunału Konstytucyjnego*, oprac. M. Felisiak, B. Roguska; komunikat z badań Centrum Badań Opinii Społecznej, nr 153/2020, grudzień 2020.
- [4] Por. R. Łuczyn, *Młodzi i protest, czyli o mikroprzeżyciu pokoleniowym*, Fundacja Batorego, [https://www.batory.org.pl/blog\\_wpis/mlodzi-i-protest-czyli-o-mikroprzezyciu-pokoleniowym/](https://www.batory.org.pl/blog_wpis/mlodzi-i-protest-czyli-o-mikroprzezyciu-pokoleniowym/), dostęp 30.01. 2021 r.; M. Szufdrzyński, Pokolenie JP2, pokolenie W(...ć), „Rzeczpospolita”, 29 X 2020 r.
- [5] M. Łuczewski, *#BlackLifeMatters. Mroczne rytuały progresywnego świata*, Klub Jagiellonski.pl, dostęp 30 I 2021 r.
- [6] *Obawy przed zakażeniem koronawirusem i ocena działań rządu w lutym*, oprac. B. Roguska; komunikat z badań Centrum Badań Opinii Społecznej, nr 21/2021, luty 2021.
- [7] Tamże.
- [8] *Życie codzienne w czasach zarazy*, oprac. A. Cybulska, K. Pankowski, komunikat z badań Centrum Badań Opinii Społecznej, nr 60/2020, maj 2020.



- [9] M. Grabowska, M. Gwiazda (red.), *Młodzież 2018*, Warszawa 2019.
- [10] T. Krzyżak, *Sondaż: Kościół w błyskawicznym tempie traci wiernych*, „Rzeczpospolita”, 15 XI 2020 r.
- [11] *Preferencje partyjne w lutym*, oprac. K. Pankowski, komunikat z badań Centrum Badań Opinii Społecznej, nr 18/2021, luty 2021.
- [12] *Zainteresowanie polityką i poglądy polityczne młodych Polaków na tle ogółu badanych*, oprac. J. Scovil, komunikat z badań Centrum Badań Opinii Społecznej, nr 16/2021, luty 2021.
- [13] Tamże.



## THE GENERATION OF THE AUTUMN PROTEST. WHAT DO WE KNOW ABOUT IT?

### ENGLISH SUMMARY

*Political polarization, a sharp increase in left-wing self-identifications, widespread aversion to the ruling formation, negative experiences of forced isolation, abrupt increase in secularization rates, and finally, above-standard high activity during presidential elections - these are several key variables affecting the youngest Poles, which, confirmed by public opinion polls, allow us to look at the radicalism of the autumn protests in a broader context.*

Keywords: mass, decentralized, cross-party, generational



**Piotr Trudnowski**  
Klub Jagielloński

Piotr Trudnowski - Prezes Klubu Jagiellońskiego. Redaktor i szef działu „Podmiotowy obywatel” na portalu opinii Klubu Jagiellońskiego. Ekspert ds. społeczeństwa obywatelskiego Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego i stały współpracownik czasopisma idei „Presje”. Działając w organizacjach pozarządowych, współinicjował kilka obywatelskich akcji w zakresie stanowienia prawa m.in. dotyczących ustawy o zbiorcach publicznych, tzw. ustawy o książce czy ustawy o Rzeczniku Małych i Średnich Przedsiębiorców. Autor stanowisk Klubu Jagiellońskiego w konsultacjach publicznych m.in. ustawy o Narodowym Instytucie Wolności-Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego i projekcie ustawy o jawności życia publicznego.